Nr. 31 Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 21-go Kwietnia r. 1891. Rok IV.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu.
Rozkwiecí się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véselèy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Znak Krzyża ś-go.

(Dokończenie. — Zobaczyć Nra. 28. 29. 30)

Mają po dziś dzień, wielu pobożnych Chrześcijan zwyczaj, że gdy ziewają, znak ten Krzyża św. na ustach wyrażają. Ten zwyczaj ztąd ma swój początek: Za czasów św. Grzegorza Papieża, tak straszne i zaraźliwe powietrze było, że kto tylko z ludzi ziewnął, zaraz umierał. Nie było żadnego sposobu, na uchronienie się tej zarazy, dopiero, gdy z rozkazu Grzegorza św. ludzie ziewający, usta swoje znakiem Krzyża świętego żegnać poczęli, wolni od owej zarazy zostawali.

Jest znak Krzyża św. obroną i od nagłej śmierci. Świętego Edmunda sam Pan Jezus nauczył, aby kładąc się spać, czynił znak Krzyża św. na czole, na ustach na piersiach, mówiąc te słowa: „Jezus Nazareński, król Żydowski, niech mnie strzeże od nagłej a niespodziewanej śmierci,“ i to mu przyobiecał, iż którzy to nabożnie czynić będą, od nagłej śmierci będą zachowani. Krótkie nabożeństwo, a tak nam pożyteczne, opuszczaćbyśmy go nigdy nie powinni. Rodzice powinniby dziateczki swoje, z młodych lat, do tego sposobić, żeby się wzwyczaiły uzbrajać tym zbawiennym znakiem, przeciwko złym wszystkim przygodom.

Cóż za pożytek z tej nauki mieć będziemy? Ten naprzód: że gdy Krzyż święty na sobie wyrażamy, przypominamy sobie dobrodziejstwo odkupienia naszego, a tym samym pobudzamy się do miłości i wdzięczności Zbawicielowi, iż dla nas śmierć sromotną na Krzyżu podjąć raczył, i krwi swojej na okup nie żałował. Powtóre: iż nie insza dla nas do Nieba droga, tylko Krzyżowa. Cierpieć nam z Chrystusem konieczne potrzeba, jeżeli się z nim cieszyć chcemy. O! jakośmy słodzić sobie powinni wszystkie utrapienia życia naszego, pomniąc na to, że nam tę ścieżkę przykładem swoim Pan Jezus utorował. Potrzecie: iż jawnie pokazujemy tym powierzchownym znakiem, żeśmy słudzy Jezusa ukrzyżowanego, i że nie wstydzimy się tego piętna, którym się poganie gorszyli, które sobie Żydzi za głupstwo poczytali. My Chrześcijanie tym się znakiem zaszczycajmy, i mówmy sobie z Pawłem świętym: „Nie mamy się z czego innego chlubić, tylko z Chrystusowego Krzyża, jako znaku wybrania naszego.

Niech się z nas śmieją heretycy, niech się urągają, niech się tym znakiem brzydzą. Przyjdzie ten czas, kiedy ten znak pokaże się na Niebie, my się z radością do niego, jako pod chorągiew zbawienia naszego garnąć będziemy, oni spojrzawszy na Krzyż Chrystusów. wyćod żalu i nie posiadać się od boleści będą. Daj im oświecenie dobrotliwy Boże, a nam Czytelnikom, „Gwiazdy“ łaskę Twoją, abyśmy, którzy tu żyjące, jesteśmy uczestnikami Krzyża Twego, i chwały wiecznej w Niebie z Tobą uczestnikami byli

Notatki z Gazet Warszawskich

o emigrantach, czyli wychodzcach w Brazylii.

— W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy korespondencyą, w której niejaki pan Barszczewski z Baenos Ayres donosi o handlu dziewczętami polskiemi. Mówi on, że od niejakiego czasu handlarze przywożą dziewczęta z Królestwa Polskiego do Brazylii i Buenos Ayres. Werbunkiem w Polsce trudnią się jak już pisaliśmy, żydzi, którzy biednym dziewczętom przyrzekają bardzo korzystne posady w Ameryce, i następnie wywożą je przez Bremę za morze, gdzie je wprost sprzedają do domów rozpusty. Proceder ten handlarzom przynosi dobre zyski. Polacy, tamże zamieszkali, dokładają wszelkich starań, aby nieszczęśliwe ofiary wydrzeć z rąk handlarzy przy pomocy policyi; nie zawsze się to jednak udaje, ponieważ handlarze umieją złowić je znowu w swe sieci. Następnie donosi „Kuryer Warszawski“, iż niejaka pani M. otrzymała od swej wychowanicy, Józefy Szenkowskiej, list z Buenos Ayres, donoszący, iż w d. 28-m sierpnia ona i dwie koleżanki. Anna Boglewska i Anna Pilśniewiczówna, z namowy Hersza Rubinszteina z Ostrowa (w WKs Poznańskiem), wyjechały z Kalisza do Brazylii. Rubinsztein dał im kontrakty, na mocy których miały pobierać po 50 dolarów miesięcznej pensyi wraz z życiem i mieszkaniem. Tymczasem, zawieziono je nie do Rio de Janeiro, ale do Buenos Ayres, gdzie dopiero dowiedziały się, w jakie wpadły ręce. Anna Pilśniewiczówna otruła się z rozpaczy, Szenkowska wydostała się z rąk handlarzy przy pomocy policyi, lecz cierpi straszną nędzę. Biedna ta Szenkowska donosi jeszcze o dwóch towarzyszkach niedoli, Karolinie Majewskiej, córce rymarza z Częstochowy, wywiezionej jeszcze w r. 1889 z Sosnowca, gdzie była piastunką u fabrykanta Kuźnickiego, tudzież o Michalinie Wilczakównej, która służyła w Będzinie. Tę ostatnią namówił do wyjazdu jakiś Bernard Solich z Katowic. Pani M. posłała już swej wychowance pieniądze na koszta podróży do kraju.

Pocieszająca nowina.

Z Poznania donoszą, że regencye w Poznaniu i w Bydgoszczy odebrały rozkaz od pana ministra, iż nauczycielom wolno jest uczyć dzieci prywatnie po polsku i to w szkole, a nie wolno jest nauczycielom miejsca do tej nauki w szkole odmawiać.

Nadeszła też i druga wiadomość, że religii świętej mają teraz dzieci polskie uczyć w szkole po polsku i już dochodzą, jak to gdzie zrobić.

Jest jeszcze i trzecia pocieszająca nowina, a mianowicie, że już nauczycieli Polaków nie mają wysyłać w niemieckie strony, ani Niemców ze stron niemieckich nie mają przysełać nam na nauczycieli.

Wszystko to zawdzięczamy łaskawości i

Jak to było pod Wiedniem.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 30.)

ROZDZIAŁ TRZECI.

Opowiadanie Rzepki o Wiedniu, co już ledwo dyszał. Żart Sobieskiego na pobojowisku. Branka polska w szatach tureckich i słówko o jej odwadze.

Gdy już król kończył objazd pola bitwy, i rozpalono ognie jak okiem sięgnąć do koła, przy których żołnierze zajadając z kotłów, gwarzyli wesoło; nagle przypędził na dzielnym tureckim bachmacie w pośród tych ogni niby jakiś mułła turecki, w długim hałacie i tatarskim kołpaku. Miał w ręku szablę obnażoną, zbroczoną krwią, a rząd konia— siodło i uzda błyszczały od złota i drogocennych klejnotów. Coby tu robił ten mułła i dla czego wprost pędził na króla?—wszyscy się dziwili, a hussarze nastawili już dziewięciołokciowe kopije ku niemu.

— „Jam wasz! jam Polak!“ — zawołał mniemany mułła, osadzając w miejscu przed królem konia — wracam do Najjaśniejszego króla naszego. Jestem Rzepka! dodał.

— Chwała Bogu! rzekł król, wysuwając się naprzód z koniem — chwała Bogu, żeś Waszeć zdrów powrócił! Lecz zkądże się tu wziąłeś na tym pysznym, tureckim bachmacie? Jest to chat (koń), jak widzę z jego rzędu drogiego i ufryzowanej we wstążki grzywy, koń z pod jakiegoś tureckiego jenerała, znać to i po kulbace bogatej. Opowiedzno Wasze, „ne war ne jok?“ (co tam słychać) we Wiedniu?

— Tak się stało, Najmiłościwszy Królu— począł mówić nasz mułła — kiedym się przeparł szczęśliwie przez obóz bisurmanów do miasta, bo nikt mnie się o „teskere“ (pasport) nie pytał, dałem znać zaraz komendantowi o naszych posiłkach, i, że uderzymy na Turków w niedzielę. Uprzedziłem w tem pana Kulczyckiego, który też przebrany z turecka, tym razem musiał się dłużej wykręcać i wyłgiwać placówkom tureckim. Komendant uradowany, jakby go kto na sto koni wsadził, bo mówił, że nie byłby mógł dłużej nad 5 dni jeszcze bronić poszarpanych kulami murów, a Turcy już z bliska i podkopy robili, — dał mi zaraz w nagrodę 20 czerwonych złotych, i ugościł należycie. Jak mu wolę Najjaśniejszego Króla oznajmiłem, wypuścił kilka zapalonych rac w powietrze na znak, że wie już o przybyciu odsieczy. Zaraz też przyszedł i pan Kulczycki do niego i stwierdził to, com doniósł.

O świcie wlazłem na wysoką wieżę kościelną św. Szczepana i przyjrzałem się obozowi naszemu i tureckiemu, co się na parę mil ciągnął. Gdym usłyszał huk strzałów, rozpoczęty atak naszych hussarzy, zawrzała i we mnie krew żołnierska. Ledwiem sobie nóg nie połamał, zbiegając z wieży po schodach. Wyprosiłem u komendanta konia i pałasz, wypadłem boczną bramą i korzystając z zamięszania między szturmującymi janczarami, pognałem na prawe skrzydło naszych. Bitwa już wtedy wrzała w najlepsze, złączyłem się z naszymi, gdy wtem, patrzę, umyka co sił starczy, na bardzo pięknym koniu, od strony obozu, ku górom jakiś wódz turecki w bogatym zawoju na głowie. Z nim zmykała inna starszyzna na koniach. Sunęliśmy ku nim polem, ale onego wodza, co się znacznie naprzód wysforował na bardzo szybkim koniu, już nie mogliśmy dognać; uciekał jak wicher i przywarował do kłębu konia, prawie leżący. Dopadliśmy tylko owej starszyzny i wycięli ją do nogi. Mnie się dostał pod szablę jakiś nielada starszy, bo kiedym mu ściął z karku, jak makówkę, brodaty łeb, pochwyciłem oto za cugle tego niezgorszego chata z pięknem rzędzikiem, na którym siedzę. W samą porę wpadł mi w ręce, bo mój koń mocno postrzelony zachwiał się i upadł. A i ono, piękną szablę zdobyłem na tym starszym, jak już leżał bez głowy — dodał — obcierając szablę ze krwi połą swojego hałata; — znać, że wpierw dawał się nią we znaki.

— Jak widzę — rzekł król, biorąc szablę do ręki, wysadzaną na rękojeści turkusami, szmaragdami i rubinami — jak widzę i z tego napisu tureckiego na niebieskawej stali brzeszczota (a znał król ten język), to szabla ta należała do pierwszego człowieka po Wezyrze, Kihaj, co nieborak z twej ręki zginął jak ruda mysz w popiele. Winszuję Waszeci i tego sprawienia się i tej zdobyczy, a jako tymczasową nagrodę, pozwalam ci jeszcze zabrać z łupów drugiego konia z najbogatszym rzędzikiem.

— W końcu — dodał jeszcze król filuternie, pokręciwszy sumiastego wąsa—jako przydatek, na przysybkę niby, dostaniesz Wasze piękną niewolnicę, „karagiez odałykę“ (czarnooką pokojówkę) turczynkę, cośmy ją znaleźli w namiocie samego Wezyra.

— Za miłościwy dar konia i rzędzika sercem dziękuję Waszej Królewskiej Miłości — odpowiedział zakłopotany Rzepka — ale niewolnicy, choćby ona była tak urodziwą jak która z tych hurysek w raju Mahometowym, co to o nich bisurmany plotą trzy po trzy, to jeszcze i nie spojrzałbym na nią, proszę Waszej Królewskiej Mości,

— Hm! hm! taki Waść hussyt! — zauważył król.

— Mam żonę — dodał Rzepka — co mi jest najmilszą w świecie i żadna z tureckich niewolnic nie warta jest oczyścić jej trzewików z kurzu, Najjaśniejszy Panie!

— No, no, Mości rycerzu Rzepecki —

sprawiedliwości Miłościwego Pana, Króla i Cesarza.

Da Bóg, a tak samo każe, i to zrobić w Prusach Zachodnich, na Szlązku i Warmii, a może sprawiedliwość monarsza sprawi, że niezadługo każe Najjaśniejszy Pan uczyć po polsku z urzędu we zwykłe godziny szkolne.

Od razu nie można zatrzeć tej roboty Bismarkowej, bo on długo nad nią siedział i miał do niej wielu pomocników, więc skrępował nas nią mocno. Ale młody monarcha da sobie z tem radę powoli, w czem niech mu Bóg błogosławi.

Przegląd polityczny.

— Na wypadek wojny wyznaczono już w Rosyi jenerałów, którzy mają objąć naczelne dowództwo nad wojskami walczącymi. I tak: jenerał gubernator Warszawski, Hurko, któremu będą przydzieleni jenerałowie: Aichazow i Pietruszewski, ma wystąpić przeciw Niemcom. Jenerał Dragomirow z jenerałami Szachowskim i Pawłowem stanie przeciw austro-węgierskiemu wojsku. W Azyi obejmie naczelne dowództwo jenerał Kuropatkin, dawniejszy szef sztabu dzielnego Skobolewa, który się już odznaczył w Merwie, a obecnie przebywa w Turkiestanie. Rezerwami przeciwko Niemcom ma dowodzić Wielki książe Włodzimierz, podczas gdy książe Aleksander Oldenburski obejmie dowództwo nad rezerwami przeciw austryackiej granicy.

— W Bari (we Włoszech) rozpoczął się jeden z największych processów, o jakich słyszano. Jest bowiem aż 179 oskarżonych. Są to członkowie strasźliwego stowarzyszenia zbrodniarzy, w obec którego Camorra i Maffia są tylko igraszkami. Nazywało się ono „Mala Vita“ (złe życie). Świadków do tego processu zawezwano 986, obrońców jest 29. Służbę bezpieczeństwa pełni dwie kompanije piechoty i 400 karabinierów. Przeprowadzenie oskarżonych z więzienia do sali sądów przysięgłych, umyślnie dla tej sprawy zbudowane, trwało trzy godziny. — Proces ten potrwa najmniej około 4 miesięcy. O wyniku jego nie omieszkamy donieść. Podobno pomiędzy oskarżonymi znajdują się i synowie zamożnych i arystokratycznych rodziu. Stowarzyszenie to trudniło się przeważnie rozbojami. — Już to w tych Włoszech wszystko się znajdzie począwszy od masonów, — a skończywszy na podłych złodziejach i rozbójnikach.

— W Belgii w zastraszający sposób szerzą się tajemnicze morderstwa. W ostatnich dniach dwóch gościnnych w okolicy Tournay i Mons znaleziono bez życia, — a teraz znowu pewien urzędnik bankowy Vlengels, mieszkający również sam, 70-letniej bowiem żony obłąkanej nie można liczyć, został zamordowanym. Tak samo on, jak i 19-letnia służąca leżeli z głowami rozbitemi za pomocą młotów. Tu również mordowano w celach grabieży. — Lud belgijski, umierający z głodu, z powodu upadku przemysłu i niemający żadnych podstaw religijnych, na tej widać drodze zaczyna szukać zarobków.

— W Turcyi Europejskiej, gdzie blizko $^3/_4$ miliona rzymskich katolików mieszka, jest 5 arcybiskupów; jeden z nich mieszka w mieście Ueskup. Kościół katolicki w temże mieście miał tylko jeden dzwon na wieży. Gmina katolicka postanowiła sprawić nowy dzwon. Aby go na wieżę wciągnąć, ustawiono przy kościele rusztowanie i dzwon zawieszono. To nie podobało się tureckiemu gubernatorowi i nakazał przeto, aby dzwon zaraz zdjąć. Proboszcz oparł się temu, a konsul austryacki oświadczył gubernatorowi, że kościół katolicki, księża i lud katolicki są pod jego opieką. To jednak nie skutkowało; policyanci wpadli do kościoła, zrzucili dzwon z wieży a rusztowanie zniszczyli. Konsul austryacki posłał telegraficznie skargę do Konstantynopola, zkąd od rządu tureckiego nadeszła nagana dla gubernatora i rozkaz, aby wszystko wynagrodził, co policya zburzyła.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Były minister Puttkamer ma zostać naczelnym prezesem Pomorza; — tak przynajmniej piszą dzienniki berlińskie, dodając, iż mianowanie jego niebawem nastąpi.

— Podoficera 39 pułku piechoty w Dysseldorfie skazał sąd wojenny za znęcanie się nad żołnierzami, na ośmnaście miesięcy więzienia fortecznego i na degradacyą.

Austrya.

— Rada państwa została już otwarta i obrady rozpoczęły się. Dotąd jednak niewiadomo, na jakiem stronnictwie przyszłe rządy będą się opierać, co rzecz najważniejsza. Polaków galicyjskich starano się namówić do tego, aby wstąpili do klubu niemiecko-liberalnego, obiecując im za to złote góry, ale do dziś nie słychać, żeby Polacy tym obietnicom dali się uwieść. Byłoby to dla Polaków na Szlązku straszliwym ciosem, gdyby na czele władzy stanęli najzaciętsi wrogowie Polaków i liberały, a posłowie polscy mieliby ich popierać.

Lwowskie (Galicyjskie) pisma obstają przytem, że Rosya ściąga znaczne wojska nad granicę galicyjską począwszy od Krakowa. Na całej linii kolei Iwangrodzkiej znajduje się pobobno mnóstwo wojska.

Rosya.

— Wielka księżna rosyjska Olga Fedorówna jadąc do Krymu zmarła w nocy z 12-go na 13-go kwietnia w Charkowie na zapalenie płuc.

Gazety rosyjskie piszą, że wybudowanie kolei syberyjskiej zmieni zupełnie kierunek ważniejszych międzynarodowych dróg handlowych a przedewszystkiem skróci je znacznie. W Europie głownym punktem handlowym jest Londyn, w Chinach Szangai. Teraz wymiana towarów pomiędzy temi dwoma punktami odbywa się morzem, przez Suez na około Azyi. Najkrótsza dziś podróż z Londynu do Szangaju wymaga 44 dni. Jeźli zaś z Londynu skierować się przez Nowy Jork, następnie koleją Oceanu Spokojnego z San Franciszko morzem do brzegów Azyi, to i tak podróż pociągnie się 34 dni. — Z chwilą zaś wybudowania kolei przez Syberyą podróż ta potrwa: z Londynu do Wierzbołowa 3 dni, z Wierzbołowa do Władywostoka 14, z Władywostoka do Szangaju 3. Ogółem 20 dni. Rozumie się, iż okoliczność ta skieruje większą część towarów zagranicznych na tę właśnie najkrótszą linią.

—☐ Cesarz rosyjski upoważnił osobnym ukazem ministra wojny do zakupna ziemi w pobliżu polskiej granicy pod nowe drogi strategiczne dla armii. — Dziesięć batalionów rezerwowych zostało zamienionemi na pułki i tak jednym pociągnięniem pióra kadry rezerwowe zostały powiększone o 20,000 chłopa. — Także załogi marynarskie (okrętowe) zostały osobnym rozkazem carskim zdwojone.

Bułgarya.

— Z Zofii donoszą do jednej z gazet wychodzących w Peszcie, że władze policyjne bułgarskie wykryły miejsce pobytu sprawców zamachu na Stambulowa i w ciągu kilku dni mieć ich będą w ręku. Uciekli oni za granicę, a w Białogrodzie dopomógł im do dalszej ucieczki urzędnik poselstwa francuzkiego.

Francya.

— W pobliżu miasta Lille uderzył się pociąg osobowy z towarowym; — 12 osób jest ciężko rann[illegible]

W tych [illegible] kardynał Lavigerie pie[illegible]u rycerskiego na granicy [illegible] w Afryce. Zadaniem t[illegible]czanie niewolnictwa.

SPRAW[illegible]OBOTNICZE.

— W stolicy królestwa węgierskiego w Peszcie odbyło się w tych dniach wielkie zebranie robotników, które także zastanawiało się nad tem, czy mają przystać na to, co kongres paryski uchwalił. Ugodzono się, że robotnicy węgierscy z tego, co na owym wiecu było, tylko to przyjąć mogą, co się ustawom węgierskim nie sprzeciwia. Postanowiono nie święcić 1-go maja. Wógole na tem zebraniu wyrzeczono życzenie, aby robotnicy wszystkich krajów nie łączyli się w jeden stan bez różnicy narodowości, tylko, aby robotnicy każdego kraju o swoje sprawy się starali.

* * *

— Z Ostrawy na Morawie donoszą, że władze obawiając się rozruchów dnia 1-go maja zgromadzają wojska w tamtych okolicach, Fabrykańci miejscowi postanowili żadną miarą nie dozwolić na święto robotnicze.

* * *

— W Charleroi w Belgii połączyli się pracodawcy w spółkę czyli towarzystwo, które ma na celu wspieranie się wzajemne na przypadek, gdyby robotnicy zaświętowali. Spółka ta ma około dwóch milionów franków majątku.

* * *

— W kopalniach węgla w Charleroi w Belgii postanowiło towarzystwo „Rycerzy pracy“ liczące około 20 tysięcy robotników świętować 1-go maja.

* * *

— W Antwerpii utworzył się pierwszy na całą Belgią związek robotnic.

* * *

— Socyaliści we Lwowie uchwalili świętować 1-go maja.

* * *

— W Bradford w Anglii 13-go bm. na zebraniu świętujących robotników — tkaczy materyi jedwabnej — policya, ponieważ na nią rzucano kamieniami i kilku policyantów raniono, widziała się zmuszoną odczytać ustawę o rozruchach publicznych, poczem piechota, wezwana do pomocy, bagnetami rozpędziła tłumy nagromadzone. Kilku uczestników zebrania odniosło lekkie rany. — Dnia następnego rozruchy się powiększyły; — świętujący wraz z motłochem ulicznym uderzyli na ratusz i powybijali okna. Wojsko raniło ciężko kilku osób.

Ze spraw sejmowych i parlamentu.

— Parlament niemiecki uchwalił, że zatrudnianie po fabrykach dzieci liczących mniej niż lat 13 a ponad lat 13-cie, które jeszcze uczęszczają do szkoły ludowej, ma być zupełnie zakazane. Dzieci liczące mniej niż lat 14 mogą pracować tylko sześć godzin, młodzieńcy pomiędzy 14 a 16 rokiem zaś tylko 10 godzin.

—☐ Przy wyborach do Parlamentu w XIX hanowerskim otrzymał Bismark 6050 głosów, wolno-konserwatywny kandydat Adloff 2097, Wolf Palate 2589 i socyalista Szmalfeld 3602 głosów. Przyjdzie więc do ściślejszych wyborów pomiędzy byłym kanclerzem a socyalistą Szmalfeldem. (Dziwna igraszka losu — ten który najwięcej socyalistów prześladował, dziś zmuszonym jest walczyć z socyalistą o krzesło poselskie. P. R.)

Podróż do nadreńskich prowincyi, pobyt tamże i powrót do ojczyzny na Górny Szlązk.

(Dokończenie. — Zobaczyć Nr. 28.)

Niektórzy spiskowali, radząc sobie, jakby mogli jak najprędzej uciec, obmyśliwszy sobie plan, że najlepiej będzie po forszusie, jak pieniądze dostaną. Musisz kochany Czytelniku wiedzieć, że tam czy forszus czy wypłata, to w tę szychtę dostają pieniądze do południa, nim się na dół zjedzie, to więc już nieomal wszyscy są ubrani do pracu, a dostawszy pieniądze, albo je przy sobie zatrzymają albo oddawają do domu przez swoich kamratów.

Między Niemcami widać tu i naszych, jak się dociskają do okna, ale jeszcze nie obleczeni do pracy, a szychtmajster mówi do nich, że jak nie pójdą do roboty, to nie dostaną pieniędzy — ci też nie wiele się namyślając, ubrali się do roboty, a potem wziąwszy pieniądze, poszli, ale nie do roboty, tylko poszli nazad do kąpieli, zkąd pobrali swoje rzeczy i udali się w ucieczkę, zapłaciwszy sobie sami tę fatygę temi paru markami.

Inni zaś poszli do pana obersztajgra, aby im dał forszus na sprowadzenie żon, a pobrawszy aż do 50 marek, uciekli z powrotem na Szlązk i tylko nas tam paru coś na 6-ciu zostało, z tak wielkiej liczby — i tak się ziściło na nas owo polskie przysłowie:

„Wszędzie, dobrze, a najlepiej w domu“.

My zaś, którzyśmy tam pozostali, jeszcześmy gorzej jak przedtem mieli, to też nie długo i ta reszta tam zabawiła, bo cośmy tylko grosza zarobili, to my ani do domów nie posyłali, ale na podróż do swoich oszczędzaliśmy, — i tak ja, który to opisuję, udałem się 5-go Styczuia 1889 roku do domu jeszcze z jednym moim kolegą — i to już teraz nazad sami bez przewodnika. Nie jest to trudna sztuka jechać, ale kiedy się wie, gdzie się obrócić, gdzie się przesiadywać, na który peron iść i t. d., aby nie zbłądzić i aby dojechać aż na Szlązk, na który nam tak było pilno wracać, gdzieśmy przybyli 7-go Stycznia.

Możesz sobie, kochany Czytelniku, wyobrazić tę radość, z jakąśmy progi domów naszych przestąpili. — Co za radość, co za szczęście, chociaż ani feniga nie ma w domu, a mąż, który z ledwością przybył, też nie ma ani pieniędzy, ani roboty, tylko patrzeć musi na kupę nędzy. To też pragnąc, aby żaden z was nie dał się więcej omamić takim agentom, opisuję tutaj, jakich skarbów my się Nadreńskich prowincyach dorobili.

Żyjmy we swojej ziemi między swoimi, gdzie nie jesteśmy obcymi, ale jeden drugiego kocha i jemu sprzyja, i ma jakąś wrodzoną miłość do niego, do czego najwięcej się pewnie przyczynia nasza ukochana mowa ojczysta, której też jako największego skarbu naszego bronić powinniśmy, bo ona nam pozwala, aby jeden drugiego pouczał i do dobrego skłaniał. A gdy będziemy strzegli naszej mowy ojczystej, to i wiary świętej ze serc naszych nikt nam nie wyrwie, bo gdy nauki dawane nam przez duszpasterzy naszych dobrze zrozumiemy, to i podług nich postępować będziemy — a bojąc się Boga, kochając bliźniego i pracując szczerze, nie będziemy potrzebowali we świecie szukać kawałka chleba dla siebie i rodzin naszych, bo go na naszym kochanym Szlązku będziemy mieli pod dostatkiem.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

NADESŁANO.

Miejski Szarlej. dnia 19-go kwietnia 1891 r:

Wziąwszy do ręki „Gazetę Opolską“, znalazłem w niej artykuł „Z naszej Szlązkiej ziemi“, napisano w nim, że na naszym Górnym-Szlązku“ wychodzą tylko trzy pisma polsko-katolickie, t. t. „Katolik“ „Gazeta Opolska“ i „Nowiny Raciborskie“, poznałem odrazu, że to jest fałsz, i postanowiłem na to odpisać. Otóż upraszam Szanownego Redaktora „Gwiazdy“ o pomieszczenie w swem piśmie mojej odpowiedzi, za którą wszelką odpowiedzialność ja na siebie biorę.

Ponieważ jest nas tu kilku w Szarleju, którzy chętnie czytujemy różne Gazety, więc każdy z nas inną prenumeruje. Ja więc chociaż nie jestem abonnentem Szanownej „Gwiazdy“ jestem jednak jej pilnym i chętnym czytelnikiem, to też każda zaczepka jej smuci mnie, bo dla ludu, który to uczęszczał do teraźniejszych szkół niemieckich i pobierał naukę religii w języku niezrozumiałym zastępuje „Gwiazda“ naukę katechizmową tak dla srogich jak i dla małych. Obznajmia co się w świecie dzieje i kończy korespondencyami z naszych stron. Mówi naprzód o Bogu i miłości bliźniego, każe nam kochać nasz język polski i bronić go — każe nam słuchać nauk Kościoła i szanować duchowieństwo; potem mowi o krolu i cesarzu i uczy wszystkiego co nam jest potrzebne, żebyśmy byli dobrymi poddanymi, a jednak bronili praw swoich.

Nie chcę ja żadnego pismo polskiego ganić ale dobra rada od prostaka i uczonemu niezawadzi dla tego ja się ośmielam to uczynić. Uczeni, księża, redaktorzy i różni nauczyciele, Wy najprzód powinniście dawać przykład i wypełniać drugie przykazanie Miłości, które brzmi, „Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Tym tylko sposobem pociągniecie lud do siebie — a jeśli już w sercu nie macie miłości bliźniego to musicie chociażby tylko dla oka nie dawać zgorszenia. Róbcie jak to robią żydzi, który dla handlu choćby tylko są grzecznymi, ale to mówię tylko dla tych, którzy nie mogą albo nie chcą wyrzucić zawiści ze serca swojego. Wy Redaktorzy którzy tak często tak piękne i ujmujące nauki o miłości bliźniego w pismach

---

rzekł król znowu z dobrodusznym uśmiechem — nie będziesz się Waść tak wzdragał, skoro tylko ujrzysz tę „giuzel hanem“ (piękną panię). Hola! przyprowadźno ją który z namiotu tę urodziwą brankę turecką — zawołał Sobieski do gromady stojących opodal żołnierzy.

Gdy Kuba ujrzał przyprowadzoną kobietę przy niepewnych połyskach ognisk, ubraną w szarawary jedwabne, niebieskie, w kaftanik tejże barwy, w fez na głowie czerwony, i że to był wieczór już dobrze szary, nie mógł jej poznać zrazu. Król rzekł niby poważnie, mięszając tureckie wyrazy:

— Ano, „giuzel odałyko!“ co mówię, „hajmakly hanem!“ (najpowabniejsza pani), zbliż się i powiedz, czy odtąd chcesz należeć jako własność do tego oto Turczyna w haracie?

— „Jok jussok!“ (nie, nie wolno) Najjaśniejszy Panie! — odpowiedział Kuba również z turecka, broniąc się od stojącej obok pokusy i cofając w tył konia — ja jej wcale a wcale nie pożądam, ja mam żonę, ją miłuję jak źrenicę w oku... ja... w Imię Ojca i Syna!... przeżegnał się, jak ongi św. Augustyn oddalający od siebie szatana, kuszącego w postaci pięknej kobiety.

— Ha, — ha, — ha! szczerze roześmiała się srebrnym głosikiem Malanka — Jakto? nie chceszże mnie już więcej, mój drogi Jakóbku! —rzekła, odrazu bowiem poznała męża z głosu.

— Co? jakto! tyś moja Malanka? oj! figlargo ty jakaś — zaśmiał się teraz z kolei Jakób ucieszony niezmiernie, poznawszy żonę po głosie, i ucałował serdeczuie rękę, którą mu ta piękna hanem podała na powitanie.

— Ale, cóż znaczy owo przebranie w te szarawary, w te papucze (pantofelki) tureckie? — rzekł.

Dobry król śmiejąc się też szczerze z tego żarciku naprędce przez siebie usnutego, zakończył w te słowa:

— Czasu mi brak mówić z wami dłużej, — po wojnie zgłosicie się do mnie po nagrodę, bo oboje choć Turcy dziś jesteście, zasłużyliście się dobrze naszej świętej sprawie.

Zawrócił konia i pojechał dalej na pobojowisko.

Teraz opowiedziała Malanka wszystko mężowi, jak tęskniąc za nim, wyszła nieostrożnie z obozu, jak ją pochwycili Tatarzy i jak w namiocie wezyrskim ubiła rzezańca, co godził na jej życie.

Przywitanie i uściskom obojga nie było końca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

swoich głosicie, proszę Was dla miłości Boga, wy przedewszystkiem miłujcie się lepiej, a nie dawajcie ze siebie zgorszenia, bo was niektórych można porównać do przekupek na placu hałasujących o to, że ktoś nie od was, ale od sąsiadki waszej kupił za 2 piątaki cybuli. Cóż skutkowała dobrego kłótnia „Katolika“ z „Gwiazdą“ i cóż „Katolik“ zyskał na rozpoczęciu jej? Dla czegóż na „Gwiazdę“ tak bardzo Górnoszlązkie pisma się oburżają? Pewnie myślały, że „Gwiazda“ cholerę na Górny Szlązk przyniesie, na którą one najprzód będą musiały umierać z głodu. A tu o dziwy! żyją sobie wszystkie zdrowo i „Gwiazda“ z niemi i do tego jeszcze „Katolikowi“ urodziły się dwie córeczki których miana „Praca“ i „Gazeta Opolska“. Dobre to są dzieci, bo bronią ojca i pomagają mu jak mogą, tak że on sam niby to cicho siedzi bo jako najstarszy już nauczył się politykować. Ojcu „Gazety Opolskiej“ życzę większej miłości bliźniego, jego córecka ze szczerego serca najlepszego powodzenia. Alecz Kochany Ojcze „Gazety Opolskiej“ Pan Bóg rzekł do Abrahama spojrzyj na niebo, a policz gwiazdy, jeżeli możesz, bo tak wielkie będzie potomstwo Twoje, to też i redakcyi „Gwiazdy“ życzę, żeby miała tyle „Gwiazd“ ile jest na niebie — ale takiego potomswa z córki Twojej życzyłbym też i Tobie Ojcze „Gazety Opolskiej, lecz nie tylko Tobie ale wszystkiem pismom dla nas katolików potrzebnym gdyby były dobre.

Kochany Ojcze „Gazety Opolskiej“ nie bądź za nadto ostróżny, a nie bój się postawić w opisie: „Z naszej ziemi szlązkiej“ „Gwiazdę“, boć ona starsza jak Twoja córka „Gazeta Opolska“, a postaw w „Gazecie Opolskiej“ wszystkie cztery pisma — „Katolika,“ „Gwiazdę“, „Nowiny Raciborskie“, a potem dopiero „Gazeta Opolska“, bo ona jest najmłodszą; a wiesz, że polskie przysłowie mówi: „Po starszemu brody golą“ — a jeśli sądzisz, że trzy gazety wystarczą — to już chyba — najmniej potrzebne najmłodsze. Ale dobry z ciebie gospodarz „Katoliku“ chcesz wszystkich czytelników dla swoich dzieci zgromadzić — ale nigdzie nie powiedziano, że Pan Bóg marki wszystkich czytelników i abonentów tylko dla ciebie stworzył. A wiesz przecież, że Pan Bóg pysznych poniża, a tych, co się brata zapierają, osadza w p . . . . . Wszakżeście to, jeżeli się nie mylę, ziomkowie, bo Poznaniacy, co już z nazwisk waszych domyśleć się można. Jakżeż więc mają Górnoszlązacy wierzyć w waszą miłość i życzliwość dla nich? Jakiż mają mieć sąd o mężu, który ich ma oświecać przez pismo swoje, gdy ten nie chce pisma brata swego ani wspomnieć? Jakąż może mieć miłość do jego osoby.

A zatem, Bracia Górnoszlązacy, bądźcie baczni, kto się złotemu cielcowi kłania, a kto o wasze dobro dba!

Słyszałem jak wielce Szanowny ksiądz Proboszcz Bonczek mówił na zgromadzeniu w Kasino, że są redaktorzy, którzy wołają, gdzie im się zdarzy: „Ojczyzna! Ojczyzna!“ ale pytajcie się go, jeżeli był u spowiedzi wielkanocnej, to nie ma na to odpowiedzi.

Tyle na dziś.

Pierwszy raz piszę do gazety, a da Bóg, że będę pisał i więcej.

Z uszanowaniem
Górnik Józef Kocyan.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 20-go 4. 1891.

— **Zgromadzenie jeneralne związku górnoszlązkich robotników pod opieką ś. Barbary**, odbyło się w dniu wczorajszym jak było zapowiedziane, z tą różnicą, że pozwolenie na odbycie takowego wydano nie na godzinę 2-gą, lecz na godzinę $3^1/_2$. Rozpoczęło się więc takowe o 4-tej. Zagaił je przewodniczący Związku p. Wiktor Krupski dając następnie głos naszemu redaktorowi, który przemawiając o jedności, zgodzie i pomocy braterskiej, zwrócił uwagę zebranych tamże członków, że tylko gdy pójdą ręka w rękę w pełnem zaufaniu do swego Zarządu, który sobie sami obrali, — i gdy nawzajem miłować się będą wspólnie i pomagać sobie chętnie jako brat bratu, a nie patrzeć na siebie okiem zazdrosnem, dojść mogą do pożądanego celu, do którego dąży cały świat ucywilizowany, na którego czele stoi dziś szczęśliwie nam panujący Ojciec ś. Leon XIII, i najjaśniejszy monarcha cesarz Wilhelm II-gi, którzy z serca pragną by klassie robotniczej sprawioną została ulga i aby ich nie gniotły dotychczasowe ciężary. Zaznaczył redaktor nasz w dalszym ciągu swego przemówienia, że tylko godziwe Związki, które łączą po Bogu i zbliżają do siebie równych współbraci swoich wpływają bezwątpienia i na polepszenie ich doli.

W końcu zachęcał redaktor nasz wszystkich członków związku, aby opierając się na gruncie chrześcijańskim starali się zawsze o zgodę pomiędzy sobą, a wówczas związek ten nowy, założony pod opieką ś. Barbary, Patronki górników, hutników i w ogóle wszystkich chrześcijan, osiągnie cel, jaki sobie założył — i będzie mógł coraz więcej ulgi przynosić swoim członkom.

Następnie przemawiało jeszcze w sprawie ulgi jaką związek ten ma przynieść robotnikom kilku członków — i przeczytane zostały statuta przez policyą przyjęte, oraz wybrano pięciu nowych podkasjerów, a więc teraz oprócz przewodniczącego p. Wiktora Krupskiego, który zastępuje tutaj w Bytomiu, głównego Kasyera i przyjmuje zapisy i składki miesięczne; przyjmować będą takowe również: pp. 1) Stanisław Lebioda w Łagiewnikach;
2) Karol Schneider w Miejskim Szarleju;
3) Kotucha w Brzezince (Birkenheim);
4) Jan Panek w Bobrewnikach i
5) Antoni Sulirsz w Miechowicach.

Po wybraniu kasyera rozdawano nowo-wstępującym członkom statuta. Poczem przemówił jeszcze przewodniczący prosząc, ażeby i w dalszym ciągu zgłaszać się raczyli mężowie zaufani do Zarządu, którzyby przyjąć chcieli kasyerstwo czyli zastępstwo po prowincyach — i zamknął Zgromadzenie trzykrotnym okrzykiem, na cześć Cesarza i Ojca ś-go.

× W Środę, dnia 22-go b. m., będzie miał pierwszy burmistrz pan Brüning, w sali hotelu „Detstches Haus“ wykład „O zakładach ogrodniczych po miastach“. Po wykładzie będzie wspólna uczta członków towarzystwa „Filomatia“.

Rozporządzenie naczelnego prezesa z 26 go Czerwca 1882 r. powiada, że 1) w dzień „pokuty i modlitwy“ (Buss- und Bettag) i w wieczór poprzedni. — to jest jutro we Wtorek, nie wolno odprawiać tańców i t. p. głośnych zabaw nawet w domach prywatnych; 2) w Srodę wszelka muzyka, oprócz kościelnej jest zakazaną; także nie wolno dawać przedstawień teatralnych, cyrkowych i maryonetkowych; 3) sprzeciwiający tym przepisom karani będą pieniężnie aż do 30 marek, lub odpowiedniem więzieniem.

o. Wczoraj z rana znaleziono za tutejszym ewangielickim cmentarzem, w pobliżu lazaretu knapszaftowego, zamordowaną młodą jeszcze kobietę. Widocznie morderca uderzył ją w głowę jakimś twardym instrumentem lub kamieniem, gdyż na głowie była wielka rana, skutkiem której śmierć nastąpiła.

Rezerwiści i landwerzyści nie potrzebubują płacić podatków za te miasiące, w których na ćwiczenia powołani zostali. Przypuśćmy, że ktoś ściągnienym został 25-go Kwietnia a zwolnionym 5 go Maja, a więc za te dwa miesiące podatku płacić nie potrzebuje, tylko powinien o tem piśmiennie zawiadomić władzę podatkową.

Ósma część zasiewów żytnich podległa na całym Szlązku z powodu zbyt ostrej zimy zupełnemu zniszczeniu. Najwięcej ucierpiał nasz kochany Górny Szląsk.

W Ameryce zmarł urodzony w Gliwicach tu na Górnym Szlązku ks., Leopold Moczygemba jeden z najbardziej wybitnych i cenionych przedstawicieli kolonii polskiej w Stanach zjednoczonych, której oddał bardzo wielkie usługi. Tenże był inicyatorem polskiego seminaryum w Detroit. Nieboszczyk założył także miasto Limoni. Przybył on do Ameryki przed 40 laty, po ukończeniu studii teologicznych w Rzymie. On także pierwszy zwrócił uwagę Ojcu św,. Piusowi IX, że my Szlązacy jesteśmy Polakami.

—† 50 marek nagrody wyznaczył Bytomski sejmik powiatowy temu, co doniesie, kto w niegodziwy sposób złamał 10 drzewek owocych i innych na szosie z Bytomia do Łagiewnik prowadzącej.

—] Ceny mięsa, pomimo iż rosyjsko-polska granica dla dowozu świń otwarta, są dotąd bardzo wysokie, o co się tutejsza ludność uskarża. (Prawda, tysiącami nierogacizna z Polski dochodzi, ale nie pozostaje ona na Szlązku, tylko wielcy rzeźnicy z Berlina, Wrocławiu, Poznania, Torunia, — a nawet Gdańksa i Królewca mają tu swoich pomocników — i co tydzień tysiącami w rozmaite strony zabite wieprze wywożą. — Z czasem się to z pewnością ułoży i mięso będzie tańsze. P. R.)

Królewska huta. Na ostatniem posiedzeniu dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnej oznajmił ks. proboszcz Paweł Łukaszyk, iż w Marcu br. podał wniosek do księcia Biskupa Jerzego o podział tutejszej ogromne, parafii katolickiej na dwie samodzielne parefie. Wniosek ks. proboszcza Łukaszczyka został z uznaniem i wielką pochwałą przez księcia Biskupa Jerzego przyjęty. — Wniosek ten stawiono także na dziennym porządku do uchwały dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnej, który też jednogłośnie przyjętym został. — Więc ksiądz kurator Franciszek Tyla będzie niezawodnie wkrótce jako ksiądz proboszcz do kościoła ś. Jadwigi wprowadzony.

Król. Huta. Nie daleko ztąd osunęła się znacznie linija kolei żelaznej. Naprzeciw samej Huty otworzył się w ziemi dół na kilkanaście metrów głęboki — a na dnie jego syczy woda. Pociągi na zagrożonym miejscu zwalniają znacznie, wskutek czego przyjeżdżają ze znacznym opóźnieniem.

Swiętochlowice. Kościół w Świętochlowicach już także będzie niedługo zupełnie gotowy, bo wczoraj o godzinie 4. po południu trzy dzwony poświęcone i do wieży wciągnione zostały.

Ceremonii poświęcenia tychże dzwonów dopełnił Czcigodny ks. Dziekan Michalski z Lipin.

Dzwony te nowe otrzymały imiona: Jerzy (imię księcia biskupa), Paweł (imię księdza proboszcza) i Marya.

Jeźli się uwzględni, iż poświęcenie kamienia węgielnego dnia 20. 10. 1889 roku przez księdza dziekana Kanię w asystencyi tutejszych i okolicznych księży odbyło się, to przyznać trzeba, iż kościół w Swiętochlowicach bardzo prędko, bo w $1^1/_2$ roku wybudowano co tylko ks. proboszczowi Łukaszczykowi zawdzięczamy.

× **Friedenshuta.** W zeszłą środę (15-go) wydarzyło się w tutejszej walcowni straszne nieszczęście, i to przy zmianie walców; takowe bowiem pochwyciły robotnika niejakiego Kanię, młodego jeszcze człowieka i ojca dwojga dzieci, i nim pomoc nadeszła, na miejscu zabiły.

* **Lubliniec.** Przed Bożem Narodzeniem zniknęła tu stara kobiecina z nazwiskiem Misz. Otóż temi dniami znaleziono zwłoki w których córka jej, zamężna Moch, poznała jako swej matki. Powód śmierci dotąd niewiadomy.

+ **Głupczyce.** Pewna robotnica kupiła w jednym z tutejszych sklepów za 2 fenygi octu, a widząc leżący kawałeczek cukru, pokryjomu do podwiniętej zapaski wsunęła, co jednakże spostrzegła nalewająca osoba i doniosła o tem władzy — otóż w tych dniach za ów kawałeczek cukru kobieta ta została skazaną na 3 tygodnie więzienia. Malutka rzecz, a wielki wstyd.

§ **Gliwice.** Na śmierć skazaną została przez sąd przysięgłych żona chałupnika w Małych Sierakowicach, Karolina Hanczyk, za zamordowanie 4-letniego pasierba. Pomimo, iż to był bardzo spokojny i piękny chłopczyk, niegodziwa macocha cierpieć go nie mogła i tak go katowała, iż całe ciało okryte było sińcami i guzami. Dnia 4-go Stycznia r. b. rozeszła się wieść, iż chłopczyk umarł, ale ludzie niewierzyli, aby on umarł śmiercią naturalną i donieśli o tem władzy, która się przekonała, iż śmierć nastąpiła w skutek ran siekierą w głowę zadanych. Pomimo, iż zbrodniarka tłumaczyła się, że chłopiec uderzył się o kant łóżka, sąd wykrętowi nie uwierzył i na wniosek prokuratora skazał ją na wyżej wymienioną karę.

× **Z nad granicy.** W hucie „Zofia“ pod Morawską Ostrawą. Został robotnik Jan Żenota w tak okropny sposób popalony, iż ciało kawałami odpadało. Zaniesiono go do szpitala w Witkowicach, gdzie wkrótce w ciężkich bólach życie zakończył.

[-) **Sosnowiec.** Na tutejszej komorze celnej wynosił dochód ze cła w ubiegłym roku 4 miliony rubli w złocie. W zeszłym roku dochód wynosił tylko 3 miliony. Jeźli się weźmie na uwagę, iż w rosyjskim zaborze tylko papiery kursują, a cła się złotem opłaca, to rosyjski rząd nie złe robi interesa. (Rubel ma wartość na miejscu 3 marki 18 fenygów — u nas podług ostatniego kursu 2 m. 40 fen.)

(†) **Wrocław.** Za obrazę cesarzowej Wilhelmowej skazanym został stolarz Karól Recksiegel na 3 miesiące więzienia.

—] W zeszły piątek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 15-letni chłopiec, syn konduktora - maszynisty (Lokomotivführer). Nie zabił się od razu lecz żył jeszcze i męczył się od piątku aż do niedzieli, gdzie dopiero życie zakończył. Uczynił on to, jak twierdzą w napadzie czarnej melancholii. (choroby umysłowej).

☐ **Nysa.** W zeszły poniedziałek obchodziła tu swoje urodziny 90-letnia wdowa po poborcy celnym, nazwiskiem Malska. Urodziła się ona w Koźlu 13-go kwietnia 1801 roku, a od roku 1839 mieszka stale w Nysie. W roku 1813 i 1814 była świadkiem walk staczanych pomiędzy Napoleona I. a państwami sprzymierzonemi (Rosyą, Prusami Austryą i Anglią) — gdyż ojciec jej był podoficerem w pruskiej armii, a matka z dziećmi mu towarzyszyła, — dwa razy była z wojskami sprzymierzonemi w Paryżu, a w roku 1818 zaślubiła się z feldfeblem niejakim Malskim w Nancy (we Francyi). Winszowało jej w dniu 90-letnich urodzin dwóch jeszcze przy życiu pozostałych synów i 40 wnuków i wnuczek. Pomimo tak sędziwych lat jest ona jeszcze rześką i — po polsku nie zapomniała.

Iława. 7-go bm. rano zastrzelił się tu podoficer Meinke w mieszkaniu swojem. Miał on być karany za mniejsze występki.

Tucholskie Bory. Niedaleko Sliwic podcięta chójka zabiła na miejscu 18-letniego syna leśnego Fuske.

Leśnica. Pewna kobieta, wdowa i matka kilkorga dziatek drobnych, szła do miasta, aby kupić pożywienia dzieciom. W tem konie zaprzężone do wozu jakiegoś spłoszyły się z niewiadomego powodu i tak biedną kobietę dyszlem w głowę uderzyły, że jej zaraz mózg i oczy na wierzch wyszły — i natychmiast skonała. Nieszczęśliwe sieroty pozostały nagle bez najmniejszej opieki.

Huta Bismarka. Była tu w naszej hucie komisya z fabryki broni w Szpandawie a to z tego powodu, że nasza huta ma najlepszą ocel ze wszystkich fabryk w całych Prusach, lepszą nawet niż u owego wielkiego fabrykanta Kruppa. Otóż komisya ta zamówiła w naszej hucie bardzo wielką ilość luf do karabinów, które się u nas odkuwały, a w Szpandawie wierciły.

Z Poznania.

— Jutro (21-go kwietnia) obchodzą tu uroczyście pięćdziesiątą rocznicę od założenia Towarzystwa Pomocy naukowej przez Karola Marcinkowskiego. Towarzystwo to zrobiło wiele dobrego, bo wiele młodzieży wspierało i do chleba jej dopomogło, a nadewszystko pomogło do tego, że się dochowano znacznej liczby Polaków, wykształconych i zdolnych do pracy, którą też na dobro społeczeństwa i całego kraju to Towarzystwo dziś jeszcze obraca. Założyciel tego Towarzystwa ś. p. Karól Marcinkowski ma wielkie zasługi. Cześć jego pamięci!

|| — **Debreczyn** (na Węgrzech). Jak smutne następstwa pociągają za sobą niedorzeczne żarty czyli zwodzenie na 1-go Kwietnia, może za dowód posłużyć następujące zdarzenie. Pewna tutejsza właścicielka odebrała w wymienionym dniu list z Pesztu i z radością go otworzyła, gdyż sądziła, że to od syna, który tam służył przy wojsku; — ale niestety ledwie list czytać poczęła, z przerażającym krzykiem upadła bez życia na podłogę. Przytomna temu trzynastoletnia córka tak się tym wypadkiem przeraziła, iż dostała gwałtownych kurczy, którym uległa i wraz z matką poszła do grobu. W liście tym bez podpisu donosił ktoś nieszczęśliwej matce, iż syn jej, który jako szewc na komisyi był zatrudniony, został rozstrzelanym za to, iż krzywe obcasy przy butach robił, — dalej donosił ów bezimienny, iż pogrzeb był bardzo wspaniały — a nawet sam jenerał wziął w nim udział. — List ten niegodziwy oddano sądowi obwodowemu, który sprawcy poszukuje.

Z Friedens- i Eintrachtshuty.

Tutejsze Towarzystwo św. Alojzego odegra w niedzielę dnia 26-go kwietnia polski teatr amatorski. Pierwszy to raz odegrany tu będzie teatr w naszym ojczystym polskim języku. Upraszamy więc rodaków naszych o jak najliczniejszy udział — członków i nieczłonków, mężczyzn i niewiast, młodzieńców i panien — z Friedenshuty jak i z bliższych i dalszych okolic. Prosimy też, aby rodzice swoje dziatki na ten teatr przyprowadzili. Teatr to będzie w tym pięknym naszym ojczystym języku odegranym. Każdy będzie każde słowo rzetelnie i dobrze rozumiał. Jeszcze raz uprasza o jak najliczniejszy udział

Zarząd.

W Siemianowicach

odbędzie się w przyszłą środę, 22-go b. m. o godzinie 4-tej po południu na sali p. Schwetera

ZGROMADZENIE

związku robotników górnoszlązkich pod opieką ś. Barbary, na które zaprasza wszystkich robotników podpisany Zarząd z uwagą na to, aby członkowie ze związku wzajemnej pomocy, ktorzyby chcieli być tutaj przyjętemi przynieśli ze sobą książeczki swoje (statuta).

Zarząd Związku Górnoszlązkich robotników pod opieką św. Barbary: Wiktor Krupski, Stanisław Lebioda, Franciszek Moczalla, Karol Schneider.

Od Administracyi.

Tych Szanownych Czytelników naszych, którzy z zapłatą za „Gwiazdę“ nietylko za ten ale i przeszłe kwartały zalegają upraszamy o złożenie przedpłaty gdyż takie zaległości uciążają wydawnictwa.

KALENDARZYK.

Jutro, we wtorek, 21-go kwietnia, ś-go Anzelma, — pojutrze, we środę, ś. Sotera i Kaja; — we czwartek, 23-go, śś. Wojciecha B. i Jerzego M.

Ruble rosyjskie 2,41 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,75 Mk.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy" (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klugiusa.